



tekst

MIROSLAW JAROSZ

redaktor wydania

W tym numerze „Gościa” mamy dla Państwa kolejną porcję ludzkich historii zebranych na wakacyjnych szlakach. Na str. IV-V pełne refleksji opowieści o życiu i o tym, czym może być miłość. Refleksji, które wywołali przechodzący pielgrzymi. Na kolejnej stronie przeczytacie Państwo o tym, że wyjazd na trudne rekolekcje jest więcej wart niż beztrudne leżenie na plaży. Wreszcie na str. VII relacja z najbardziej egzotycznej wyprawy, podczas której jeden z mieszkańców Wałbrzycha odkrywa, że granicą marzeń jest tylko niebo.

IX Międzynarodowy Festiwal im. Ignacego Reimanna

Kompozytor na nowo odkryty

17 i 18 lipca **wambierzyskie sanktuarium** rozbrzmiało muzyką Reimanna.

Ignacy Reimann urodził się w Wambierzycach w 1820 r. Skomponował kilkaset utworów koncertowych i religijnych. Po śmierci, jego wspaniała twórczość została zapomniana na całe dziesięciolecia. Zmienił to dopiero festiwal.

Początek tegorocznego festiwalu miał mieć miejsce na Kalwarii, jednak ze względu na deszcz koncert inauguracyjny przeniesiono do bazyliki.

Na festiwalu wystąpiły chóry: miejscowy Cantus, Slavoj z Czech, Chór Kameralny Uniwersytetu Opolskiego i po raz pierwszy chór Polonez z Białorusi. W programie koncertu finałowego: znalazły się utwory Reimanna – m.in. *Missa brevis in Es*, *Sursum corda in Es*, *Kurze Messe in D*, *Messe in G*. Specjalnym momentem było wykonanie *Lacrimosy* z *Requiem* W. A. Mozarta poświęcone ofiarom katastrofy smoleńskiej.

– Tu, w Wambierzycach, cały czas czujemy ducha rodzimego kompozytora – mówi Stanisław Paluszek, wambierzyski organista i pomysłodawca festiwalu. – Dlatego próbujemy krzewić muzykę Reimanna. Wprowadzać ją w Polską i europejską kulturę.

Najważniejszy cel festiwalu – popularyzacja muzyki Reimanna – został osiągnięty. Można znaleźć, już coraz



MIROSLAW JAROSZ

Po raz pierwszy na festiwalu wystąpił chór z Białorusi

więcej nut, które dotychczas nie były nigdy publikowane. – Przepisujemy rękopisy i publikujemy je w internecie – dodaje Stanisław Paluszek. – Dlatego znajomość tego kompozytora ciągle wzrasta. Nawet na YouTube można już znaleźć utwory Reimanna w wykonaniu chórów, które nigdy u nas nawet nie gościły.

Mirosław Jarosz

Jubileusz Jakubowy – wielkie odpuszczenie

Za każdym razem, gdy 25 lipca przypada w niedzielę, Kościół ogłasza Święty Rok Jakubowy. Benedykt XVI zauważył, że: „Ten uroczysty akt (otwarcie świętych drzwi w Santiago) otwiera specjalny czas łaski, przebaczenia, i – jak mówi tradycja – czas »wielkiego odpuszczenia«. Dla wierzących jest to szczególna okazja do zastanowienia się nad swoim powołaniem do życia w świętości, do »zanurzenia się« w Słowie Bożym, które oświeca i pobudza do odpowiedzi”. Tradycja tego roku sięga XII wieku i wiąże się z odpustem zupełnym. W diecezji jest kilka parafii pod wezwaniem św. Jakuba, m.in. w Pieszycach, Krosnowicach czy w Woliborzu. W tym roku przedstawimy te parafie na naszych łamach.



KS. ROMAN TOMASZUK

SANTIAGO DE COMPOSTELA. Drzwi do katedry. Hasło nowego Roku Jubileuszowego brzmi: „Pielgrzymując ku światłu”

Uwaga na niebezpieczną roślinę

WAŁBRZYCH–WALIM. Na granicy obydwu gmin kilka lat temu pojawiła się mało znana, lecz bardzo niebezpieczna roślina zwana barszczem Sosnowskiego. Zawiera ona w soku silnie parzącą substancję działającą na skórę człowieka jak kwas solny. Barszcz jest wyjątkowo niebezpieczny, ponieważ jego działanie nie jest odczuwalne ani widoczne w momencie kontaktu z rośliną, lecz po kilku godzinach. Roślina może być szczególnie niebezpieczna właśnie teraz. W okresie dużych upałów do poparzenia może dojść nie tylko przez bezpośredni kontakt, ale przez samo wdychanie wydzielających się wówczas olejków eterycznych. W skrajnym przypadku poparzenie dróg oddechowych może doprowadzić do śmierci. Stąd szczególnie apel do rodziców by zwrócili uwagę na dzieci, które mogą się bawić w pobliżu rośliny. Barszcz przywieziono do Polski z Kaukazu



Te mające 3–4 m wysokości toksyczne rośliny rosną przy samej ulicy

w latach 50. XX w. jako paszę dla bydła. Wkrótce okazał się nie tylko rośliną inwazyjną, ale też szkodliwą dla ludzi i zwierząt, u których powoduje podrażnienie przewodu pokarmowego, biegunkę, nudności i krwotoki wewnętrzne.

Mistrzostwa Polski MTB

WAŁBRZYCH. Przez 3 dni od 16 do 18 lipca Wałbrzych był polską stolicą kolarstwa górskiego. Na Mistrzostwach Polski MTB Cross Country, pojawili się najlepsi kolarze górcy z Mają Włoszczowską Wicemistrzynią Europy na czele. Zaprezentowano nową trasę blisko centrum miasta, w Parku im. Jana III Sobieskiego. Były pokazy filmów rowerowych, koncert Elektronicznych Gitar, konkursy i zabawy sportowe. Ogromnym atutem Wałbrzycha jest malownicze górskie położenie, umożliwiające uprawianie właśnie kolarstwa górskiego nawet w centrum miasta. Tej formie sportu i rekreacji sprzyjają wspaniałe warunki terenowe oraz 170 km oznakowanych tras rowerowych, z których korzystać mogą



Wałbrzyskie trasy rowerowe zyskały uznanie ekspertów kolarstwa oraz sportowców, dlatego od kilku lat właśnie tutaj odbywają się imprezy rowerowe najwyższej rangi

zarówno całe rodziny z dziećmi np. w Książańskim Parku Krajozbrazowym, jak i profesjonaliści na najtrudniejszych trasach prowadzących na Chełmiec czy Borową.

Dom Ludowy już otwarty

JASZKOWA GÓRNA. Dom Ludowy w Jaskowej Górnej jest już dostępny dla okolicznych mieszkańców. W trakcie remontu wymieniono pokrycie dachu, odnowiono elewację, zrobiono nowe podłogi i instalację elektryczną. Modernizacja budynku

możliwa była dzięki dofinansowaniu ze środków Unii Europejskiej. W ceremonii oddania do użytku Domu Ludowego uczestniczyła wicewojewoda Ilona Antoniszyn-Klik. Dalszą część uroczystości uświetnił Festiwal Twórczości Ludowej.

Pojechać drezyną

JUGOWICE. Już po raz ósmy zorganizowano tutaj Mistrzostwa Polski w drezynowaniu. Zaczęło się już w piątek 16 lipca, kiedy to przyjechali motocykliści na Międzynarodowy Złot Honda Gold Wings. Zagrał zespół Sonny Blues, ruszyły przejażdżki rekreacyjne drezynami, były też pokazy walk rycerskich. W sobotę od rana odbywały się zawody w drezynowaniu. W międzyczasie można było obejrzeć pokazy historyczne Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Festung Breslau”.

MIROSLAW JAROSZ



Mistrzostwa Polski w drezynowaniu to przede wszystkim zabawa dla całych rodzin

Walczą z upałem

ŚWIDNICA. 14 lipca w świdnickim Rynku uruchomiono kurtynę wodną. Od południa przez kilka godzin tryskała ona mgiełką wody. Kurtyna ma być uruchamiana przez najbliższe dni, aż do ustąpienia największych upałów. Na zlecenie władz Świdnicy kurtynę zainstaluje Ochotnicza Straż Pożarna. – Kurtyna wodna nawilża powietrze i je oczyszcza. Można się również przy niej schłodzić, co powinno przynieść choć trochę ulgę w te upalne dni – mówi Waldemar Skórski, zastępca prezydenta Świdnicy. Tymczasem w Wałbrzychu z upałem walczą inaczej. Na tamtejszym rynku stanęła cysterna z wodą pitną i jednorazowymi kubeczkami. Można się napić, albo zwilżyć czoło. Cysterna ma przyjeżdżać na rynek aż do ustania wysokich temperatur.

Dostali europejską nagrodę

DZIERŻONIÓW. W tegorocznej edycji konkursu o Europejską Nagrodę Odnowy Wsi 2010 wyróżniono 29 gmin. Dwanaście z nich otrzymało wyróżnienie za całościowy, zrównoważony rozwój wsi. Natomiast 13 regionów, w tym reprezentanta Dolnego Śląska, gminę Dzierżoniów, wyróżniono za szczególne osiągnięcia w poszczególnych obszarach rozwoju wsi. Zdaniem jury, Dzierżoniów wyróżnia się imponującą energią społeczną i fascynuje liczbą różnorodnych, wzajemnie się uzupełniających projektów. Komisja konkursowa doceniła m.in. muzeum, szkoły czy nowe boiska sportowe, służące zachowaniu i pielęgnacji tradycji wiejskiej i kultury budownictwa oraz podnoszące jakość życia na

obszarze gminy. Przy wszystkich projektach na największe uznanie zasługuje wysokie zaangażowanie społeczności lokalnej oraz imponujący wkład własny wspólnoty mieszkańców.

Zwycięzcą konkursu okazała się austriacka gmina Langenegg. Rozdanie nagród już 24 września we włoskim Sand w Południowym Tyrolu, zwycięzcy konkursu w edycji sprzed dwóch lat.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Chcą być księżmi

SEMINARIUM DUCHOWNE. 13 lipca odbył się egzamin do Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Zgłosiło się dziesięciu kandydatów. Po napisaniu egzaminu wstępnego na studia teologiczne na Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, odbyli oni rozmowę kwalifikacyjną. Wynik procedury naboru okazał się pomyślny dla wszystkich chętnych. Miejsce zamieszkania kandydatów: czterech pochodzi z Bielawy (pw. Wniebowzięcia NMP), dwóch ze Świdnicy (pw. NMP Królowej Polski), po jednym z Dzierżoniowa (pw. Chrystusa Króla), Świebodzic (pw. św. Mikołaja), Mieroszowa i Strzegomia (pw. Najświętszego Zbawiciela). – Przed rokiem o tej porze mieliśmy tylko sześciu kandydatów, cieszy więc większe zdecydowanie młodych, by iść za Jezusem drogą powołania do kapłaństwa – komentuje ks. T. Chlipała, rektor. – Ten nabór potwierdza także tendencję, którą obserwujemy od kilku lat, że coraz większa liczba mężczyzn odwleka decyzję o wstąpieniu do seminarium na czas ukończenia studiów świeckich lub przynajmniej zaliczenia kilku lat na takich uczelniach – zauważa.



Młodzi chcą naśladować Dobrego Pasterza (rzeźba z kaplicy seminaryjnej)

Remont na całego

WITOSZÓW DOLNY. Kościół parafialny odzyskuje blask. – W tej chwili trwa remont dwóch zakrystii, prezbiterium i podłóg w wieży kościelnej – mówi ksiądz Jarosław Lipniak, proboszcz. – Ostatnio wykonaliśmy także prace remontowe w kaplicy przedprogrzebowej oraz dokończyliśmy wymianę dachu nad prezbiterium i zakrystiami. Przygotowujemy się na wykonanie drenażu kościoła – wylicza. Szczególnie ważna okazuje się wymiana starych tynków i oczyszczenie kamiennych elementów architektonicznych wewnątrz świątyni. – Co ważne położone zostaną tynki renowacyjne i wapienne, by jak najlepiej oddać średniowieczny charakter kościoła – zaznacza proboszcz. Całość inwestycji pochłonie 330 tysięcy złotych. Parafian (którzy zebrali 18 tys.) wsparło ministerstwo kultury (100 tys.) oraz Gmina Świdnica (23 tys.).



Zbijanie starych tynków to żmudna praca, ale efekt ma być imponujący

Szansa dla bezrobotnych

GMINA ŚWIDNICA. Dwanaście osób bierze udział w programie „Nie stój w miejscu – bądź aktywny” współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego. Projekt skierowany jest do osób nieposiadających zatrudnienia (bezrobotnych bądź nieaktywnych zawodowo) korzystających ze świadczeń pomocy społecznej, które zagrożone są wykluczeniem społecznym. Celem projektu jest zwiększenie szans na rynku pracy oraz

zapoznanie się ze sposobami poszukiwania pracy. – W porównaniu do uczestników pierwszej edycji, obecna grupa jest bardzo aktywna – chwali instruktorzy. – Podczas rozmowy z uczestnikami widoczne są zmiany w ich zachowaniu, sposobie mówienia. Są odważni w podejmowaniu decyzji i zdecydowani na to, co chcą robić, a także otwarci na wszelkie podpowiedzi i sugestie ze strony prowadzących zajęcia – dodają.

Zdewastowali cmentarz

ŚWIDNICA. Nieznani sprawcy zdewastowali cmentarz żołnierzy Armii Radzieckiej w Świdnicy. Kilka poprzewracanych nagrobków i nieuczynane napisy odkrył pracownik firmy, która zajmuje się utrzymaniem cmentarza przy ul. Łukasieńskiego. Zdewastowane zostały w sumie cztery nagrobki. Liczne napisy i wulgarny wandalizm wymalowali

na głównym obelisku. Straty oszacowane są na kilka tysięcy złotych. Sprawą zajmuje się policja.



Rolnicy rolnikom

GRODZISZCZE. Rolnicy zgromadzili ponad 10 ton siana z przeznaczeniem dla gospodarstw, które ucierpiały w tegorocznej powodzi. Dzięki sprawnie przeprowadzonej akcji i transportowi, który użyczyła firma TREND G.Z. Urbaniak z Grodziszcz, pomoc dotarła do mieszkańców Landzmierza (gmina Cisek, woj. opolskie). – Dla wielu rolników, którzy stanęli przed dramatyczną decyzją o likwidacji gospodarstw pomoc z Grodziszcz była sygnałem, że mają szansę na ocalenie swych gospodarstw – zapewnia Janusz Waligóra, rzecznik Gminy Świdnica, do której należy Grodziszcz. – Po powodzi wiele pól nie nadawało się do koszenia, a wszystkie plody rolne zostały zniszczone. Teraz przy tak wysokich temperaturach sytuacja jest jeszcze bardziej dramatyczna – dodaje. Do akcji pomocy powodziom włączają się kolejne sołectwa: Wilków, Opoczka, Pogorzała i Słotwina. Natomiast Młodzieżowa Rada Gminy Świdnica, gromadzi przybory szkolne dla dzieci i młodzieży z terenów dotkniętych powodzią.



PIELGRZYMKA DO ROKITNA.

Historie zwykłych ludzi kryją właściwie zawsze opowieść o tym, **czym może być miłość.**

tekst i zdjęcia

Ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Wyruszyliśmy, żeby opowiadać o Bogu przez sam fakt bycia pielgrzymem. Nie trzeba nam było bardzo się wysilać, by stać się świadkami miłości – jak głosiło nasze hasło wymalowane na pątnicznych chustach.

Ale to nie wszystko. Konferencje, zabawy, modlitwy, Eucharystie, spowiedzi, rozmowy – wszystko po to, żeby jak najskuteczniej wyszeptać Maryi Cierpliwie Słuchającej swój ból, swoją niepewność, swoje wątpliwości i swoją biedę.

Zdarzało się jednak, że intencje, które w Żarach były już ustalone, zmieniały swoją treść. Nie pielgrzymowaliśmy bowiem sami. Zabieraliśmy ze sobą innych.

Zobaczyć więcej

- Uduś go – szeptały demoniczne sąsiadki.
- Uduś, dosyć się już nacierpiałas – podjudzały.
- Głupie – kwitują Julia z Baniowa. – Pytały, skąd ja mam tyle siły. A ja zawsze im mówiłam:

Usłyszane

- To od Boga! – zaznacza. – Nie rozumiąły. Mówiłam przecież, że głupie! – rzuca.

Ma 74 lata. Wygląda na co najmniej tyle, ale tylko wtedy, gdy nie biegnie wystrojona za nastolatkami. Bo właśnie wśród nich, pielgrzymujących do Rokitna, znajduje spełnienie swego marzenia. – Przeszło dwadzieścia lat opiekowałam się mężem – zaczyna zachęcona przez księdza. – Nigdzie nie byłam. Nic w życiu nie zobaczyłam, tylko gospodarkę i męża. Ale to nic. Taki los – zamyśla się, po czym dodaje: – On nie był dobry, ale płakałam, jak umarł. Nieraz z sił opadałam i wtedy myślałam, że Matce Bożej to się ta moja robota koło niego musi podobać. Ona mnie nie oszukiwała, tylko szybko prowadziła na Golgotę. Tam, pod krzyżem z naszym Panem Jezusem, odpoczywałam. W sercu, bo ręce wciąż były pełne roboty – wyznaje. Na chwilę milknie, żeby tchu nabrać. Jest ubrana w niedzielną bluzkę i spódnice. Na nogach eleganckie sandały. – Ksiądz tak patrzy. Ale to przecież święto. Pielgrzymka przyszła – spieszy z wyjaśnieniem.

Wychowała pięcioro dzieci. Ma szesnaścioro wnuków. O każdym opowiada długie historie. Aż etap nie starcza. Na odpoczynku w Dybowie chce jeszcze coś dodać. – Nigdy nie byłam

w Częstochowie – zdradza. – Ale zdążyłam na razie dwa razy być w Rokitnie i raz w Licheńniu – podkreśla. – Niech się ksiądz pomodli, żeby wnuk dotrzymał słowa. Ma przyjechać za dwa tygodnie z Anglii i obiecał, że zawiezie mnie do Najświętszej Pani – oczy zachodzą łzami. Długo patrzy za pielgrzymami, z którymi chciałaby pójść więcej niż dziewięć kilometrów. Może innym razem?

Nareszcie w domu

Zajadamy pyszności w Czerwieńsku. Etap nie był długi, zaledwie dwadzieścia kilometrów. Gospodarze opowiadają o tym, co wydarzyło się od ostatniej wizyty pielgrzymów. Rok życia to niemało. Nie wiadomo jak, temat schodzi na panią Grażynę. – Ona zawsze bierze chłopaków – mówi jedna z kobiet. – Nie zawsze, tylko odkąd może – wtrąca druga. – I to aż ośmiu – zaznacza pierwsza. – A nawet dziewięciu, jak trzeba, bo tyłu dzisiaj dostała – nie daje się przegadać druga.

Pani Grażyna to znana postać w parafii. Cicha bohaterka. Szczęśliwa żona, odkąd mąż przestał pić. Razem z nim podjęła abstynencję. On z powodu choroby, a ona dla wsparcia jego starań. – Ale to nie przez męża nie brała piel-



Pani Bogusia zadbała, żeby pielgrzymi nie wyruszyli z pustymi żołądkami

PO LEWEJ: Pani Julia ma nadzieję, że modlitwa pielgrzymów da jej łaskę wizyty na Jasnej Górze

grzymów – spieszą z wyjaśnieniem gospodyni. – Miała ojca, który tak kłął, tak wyzywał, tak się awanturował, że ludzi do domu nie można było wprowadzić – przekonują. – Więc cierpiała, bo chciała ugościć pielgrzymów, ale nie było rady – kontynuują. – Dopiero jak stary zmarł, wszystko się rozwiązało – podsumowują.

Pani Grażyna zawsze bierze do siebie chłopaków, bo, jak słusznie twierdzi, oni mają gorzej. – Ludzie wolą dziewczyny pod dachem, bo im się wydaje, że z nimi będzie mniej problemów – wyłuszcza swoje racje jedna z gospodyń.

– Ale tylko im się tak wydaje – zaznacza druga.

W tym roku do szczęśliwej pani Grażyny poszło aż dziewięciu chłopaków. – Długo z panią Grażyną rozmawiałem. Opowiedziała mi, jak nie było jej łatwo, ale co mnie zaskoczyło, uważała, że od tego, że ma takie życie, świat się nie zawali, a inni mają często o wiele gorzej. Za to do dzisiaj pocieszenie znajduje w układaniu kwiatów na ołtarze – wspomina Michał, jeden z porządkowych.

– Kwiaty są na jej głowie – potwierdzają gospodynie i niemalże jednocześnie dopowiadają: – Ale teraz to one są jeszcze piękniejsze.

Szkoda mi was

– Ludzie bardzo źle mówią o księżach – rozpoczyna nowy wątek pani Bogusia z Kupienina. Kobieta pracuje w miejscowym hotelu i restauracji, których właściciele od siedmiu lat hojnie przyjmują pielgrzymów w swoich progach. W tym roku są nieobecni, więc ona pełni honory domu. Siedzimy na bujanej ławeczce, w stawie za nami rechoczą żaby, komary jeszcze nie dobrały się nam do skóry, a przyjemny chłód po kolejnym upalnym dniu daje chwilę relaksu. Pozwalam kobiecie mówić dalej. – Pójdą do kościoła. Odstoją swoje, a potem przy obiedzie i tak zaczną nadawać na was – zapewniam.

– Oni do mnie to już się boją coś powiedzieć. Wiedzą, że bronię księży, że moje argumenty są nie do zbitcia, bo przecież bywa u mnie proboszcz, bywają i inni duchowni. Znam was bliżej – ciągnie temat. Mówi o tym, że jesteśmy bardzo tajemniczy, że nasze zasady życia, ale i to, jak żyjemy, są niezrozumiałe dla ludzi, dlatego budzą tyle domysłów. Przekonuje, że potrzeba, aby księża byli bliżej zwykłych spraw, żeby byli na nie otwarci i nie próbo-



Maryja nie tylko słucha, ale także uczy słuchać

kobieta dorzuca: – Dobrze, że przyszłiście, że zobaczyli księdza z młodymi. Umęczonego tym skwarem, w sutannie, ale uśmiechniętego – chwali.

A mnie przed oczyma pojawia się obrazek sprzed kilkunastu minut: podchmieleni panowie, tutejsi, stoją koło stawu przeciwpożarowego, gdy wracam z nabożeństwa. Zaczepia mnie jeden z nich i wciska w rękę stówę. – To dla ciebie – bełkocze.

Dał za zmęczone spojrzenie i wysiłek radosnego pozdrowienia? Czy za to, że należało się: „bo to ksiądz”? A może jako uspokojenie sumienia – po ostatnim, niedzielnym obiedzie?

Przyłożone ucho

W Rokitnie zapomniałem o swoich intencjach. Matka Boża nie mogła usłyszeć moich błagań w swoich sprawach. Oddałem jej te trzy kobiety. Ich życie i świadectwo, które dają, nie wiedząc nawet, że tak właśnie wygląda miłość. ■

Ci pielgrzymi poznali matczyne serce pani Grażyny z Czerwieńska

PS 7. Piesza Pielgrzymka z Żar do Rokitna została zorganizowana przez s. Assumptę, elżbietankę pracującą w Strzegomiu. Wzięli w niej udział m.in. nasi diecezjanie.





KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Modlitwa to fundament naszej osobistej świętości. Jest ona termometrem naszej przyjaźni z Bogiem. Jest pierwszym przejawem naszej wiary.

Wiemy bardzo dobrze, że oddaliśmy się od siebie nawzajem, gdy przestajemy ze sobą rozmawiać, nie przebywamy w swoim gronie i nie cieszy nas nasza obecność. Jako ludzie oddaliśmy się także od Pana Boga, wtedy gdy przestajemy Go słuchać, z Nim przebywać i rozmawiać.

Wakacje bywają bardzo trudnym egzaminem z wierności Panu Bogu i ludziom. W atmosferze urlopu, wyjazdów, upałów, wylegiwania się na słońcu czy po prostu letniej radości zwalniamy się z tego, co niekonieczne. Niestety także relację z Bogiem postrzegamy często jako zbędną.

Jest ona obowiązkowa, ale tylko podczas miesiąca wytężonej pracy. Tracimy wtedy więcej, niż zyskujemy. **Odpoczywamy wprawdzie fizycznie i psychicznie, ale pograżamy się w duchowym marazmie, który nie tylko spowalnia nasze duchowe życie, ale często je zabija.** Dlatego z taką łatwością wielu zgadza się na wakacyjne zdrady, romanse i flirty.

Proszę zatem, byśmy gorąco się modlili za tych, którzy łatwo ulegają letniej oziębłości duchowej, a przez to pokusie niewierności. Specjalnie dla „Gościa Niedzielnego”

Rekolekcje – intensywna praca nad sobą, zamiast wakacyjnego odpoczynku

Uzdrowienie w sakramencie

Przez cały lipiec w Mokrzeszowie pod Świebodzicami odbywają się **największe i najliczniejsze rekolekcje w naszej diecezji.**

Organizatorem tych dorocznych spotkań są wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym. To dość trudne rekolekcje, jeżeli można tak powiedzieć o czasie pracy nad sobą. Nie są dla nowicjuszy, lecz dla ludzi o ugruntowanej wierze, którzy chcą czegoś więcej. Chcą, aby jakość relacji z Bogiem i innymi ludźmi ciągle się rozwijała.

Nie leczą, prowadzą do lekarza

Pierwszy z tematów tegorocznych rekolekcji brzmiał „Uzdrowienie wewnętrzne”. Główne nurty tego tematu dotyczyły DDA (Dorosłych Dzieci Alkoholików) oraz ocalańców, czyli dzieci niechcianych i rodzin, w których dokonano aborcji. Był to najdłuższy i zarazem najbardziej oblegany turnus. Przez 9 dni uczestniczyło w nim ok. 100 osób z całej Polski, a nawet kilka z Niemiec. W sumie przez cały lipiec przez Mokrzeszów przewinie się ok. 250 osób. To prawdopodobnie największe tego typu rekolekcje w kraju.

– Jest wielkie zapotrzebowanie na uzdrowienie wewnętrzne – mówi Jadwiga Choroszy, która od 20 lat organizuje rekolekcje. – Była ogromna różnica między tym, jacy ci ludzie przyjechali i jacy wyjeżdżali. Na pierwszym spotkaniu widziałam twarze ludzi przybitych, przygnębionych, smutnych. Wyjeżdżali szczęśliwi i radośni. Z drugiej jednak strony trzeba wiedzieć, że takie rekolekcje nie gwarantują uzdrowienia – wyjaśnia pani Jadwiga. – Mogą być początkiem czegoś. Powinny mieć jakieś dopełnienie, bo je-



MIROSLAW JAROSZ

Rekolekcje to otwarcie się na Chrystusa. On odmienia człowieka

dynym źródłem uzdrowień jest Jezus w sakramentach. Żadna modlitwa nie da człowiekowi tyle co sakramenty.

Bliskość sakramentu gwarantują kapłani, przez cały czas obecni na rekolekcjach. Jednak to trudne i wymagające rekolekcje. Na pewno nie są po to, by spędzić miło czas. Jak tłumaczą organizatorzy, są po to, by zbliżyć ludzi do Chrystusa. – Tylko On potrafi uzdrowić człowieka – mówi Jadwiga Choroszy. – Ja sama zostałam kilkanaście lat temu uzdrowiona z dość poważnej choroby serca, podczas zwykłej Eucharystii. Mówię zwykłej, bo tak o niej zazwyczaj myślimy. Jednak musimy wiedzieć, że każda Eucharystia jest niezwykła, bo uczestniczy w niej żywy Jezus. O tym m.in. mówimy podczas dwóch kolejnych turnusów naszych rekolekcji.

Są nimi „Miłość obłubieńcza” i „Wiara – źródłem życia chrześcijańskiego”.

Wiara z życiem

– My oddzielamy wiarę od rzeczywistości, od codziennego życia. A tego nie można oddzielić – wyjaśnia Jadwiga Choroszy. – Powinniśmy tak żyć, aby to było spójne. Błąd, który robimy, to myśl, że sami kierujemy swoim życiem, i że od nas wszystko zależy. Na przykład wstawiamy rano i planujemy, co zrobimy. To błąd. Zanim jeszcze wstaniemy, powinniśmy

cały nadchodzący dzień powierzyć Bogu, zapytać Jezusa jak ten dzień powinien wyglądać. Dopiero wtedy możemy planować.

Podczas rekolekcji, ich uczestnicy uczą się w jaki sposób dojść do spotkania z Jezusem. Uczą się, że obłubieńcza miłość Boga, czy wiara, jako źródło życia chrześcijańskiego nie są wymyślnymi zagadnieniami teologii, lecz konkretną rzeczywistością. Jezus nie oczekuje od nas byśmy stali ze złożonymi rękami, tylko byśmy przemienili swoje życie.

– Za mało ufamy Bogu – dodaje pani Jadwiga. – Za bardzo opieramy życie na własnym doświadczeniu. Nie można tego czynić o własnych siłach. To się nie uda, bo nie jesteśmy w stanie nic bez Boga zrobić.

Chociaż rekolekcje organizowane są przez Odnowę Charyzmatyczną Odnowy w Duchu Świętym, trafiają tutaj nie tylko członkowie wspólnot, ale również ludzie, którzy po prostu chcą poprawić swoje relacje z Bogiem. Szczególnie wiele osób spoza wspólnot jest na turnusie dotyczącym uzdrowień wewnętrznych.

Ci, którzy tu przyjeżdżają, wiedzą, że kilka niełatwych dni spędzonych na rekolekcjach da im zdecydowanie więcej niż ten sam czas spędzony beztrosko np. na nadmorskiej plaży. Dlatego tu są.

Mirosław Jarosz

– Walbszych?
Walbsys? Żadna
z osób spotkanych
przeze mnie
na trasie **nie potrafi
poprawnie wymówić
nazwy miasta,**
z którego pochodzę.
Najlepiej wychodzi
to Azjatam –
śmieje się Tomasz
Chyziński.

Z Wałbrzycha dookoła świata

Wielu nie rozumie, po co to robię

Tomasz Chyziński wyjechał z Wałbrzycha w 2006 r. Dotarł do Hiszpanii. Potem przejechał Amerykę Południową i Północną, Kanadę, Australię, Indonezję. Na pytania GN odpowiada z kawiarenki internetowej w Uzbekistanie. Tomasz większość drogi przebył samotnie, a jego głównym środkiem lokomocji jest rower. – Wielu ludzi nie rozumie, po co to robię – wyznaje. – Mnie też nie jest łatwo odpowiedzieć na to pytanie. Dla przygody? Adrenaliny? Poznania nowych miejsc i ludzi? A może po prostu dlatego, że nie potrafię usiedzieć dłużej na jednym miejscu? – zastanawia się i dodaje: – Wszystkie te powody są jakoś ważne, ale wiem też, że właśnie teraz żyję pełnią życia i że celem samym w sobie jest droga.

Granicą jest niebo

Rowerowa podróż dookoła świata nie jest pierwszym wyczynem wałbrzyskiego podróżnika. – Zaczynałem od wędrówek po położonym nieopodal domu rodzinnego lesie – wspomina. Ale Tomek przeszedł także całe Karpaty, od Bielska-Białej do Ustrzyk Górnych, autostopem zjeździł Mongolię, wspiął się na Mont Blanc i Kilimandżaro. Przełomowa okazała się rowerowa wyprawa na koniec Europy, czyli przylądek Nordkapp. – W trzy miesiące przejechaliśmy 6500 km. Dysponowaliśmy minimalnym budżetem. Podstawą posiłków były płatki owsiane, kupowane za pieniądze ze sprzedaży butelek znalezionych na poboczu dróg, urozmaicane jagodami i grzybami zbieranymi w lesie. Nie było łatwo – mówi otwarcie Tomasz. – Ale to właśnie



Tomasz Chyziński gdzieś w Azji

wtedy zrozumiałem, że marzenia da się zrealizować. Trzeba tylko przestać narzekać i... ruszyć się z kanapy. Anglicy mają na to porzekadło: „Granicą marzeń jest tylko niebo” – przekonuje.

Najciekawiej i najtrudniej

Tomasz nie potrafi wskazać najciekawszego momentu podróży. Jednym tchem wymienia kilka: wizyta u lokalnego króla

na indonezyjskiej wyspie Flores, nocleg w jurcie kirgiskich pasterzy, peruwiański karnawał w małej górskiej wsi, gdzie wciąż kulturuje się tradycję picia chichy, połów ryb za pomocą łuku i strzał na bagnach Guyany, nocleg przy aktywnym wulkanie Kostaryki. Pytany o najbardziej szokujące doświadczenia, odpowiada: – Zdziwiłem się, w jak wielu miejscach świata, zamiast papieru toaletowe-

go używa się... lewej ręki i wody. Prawej nie! Bo ta służy do jedzenia i witania się. Podczas wyprawy nie da się uniknąć i przeżyć trudnych – jeszcze w Czechach złamałem kość ramienia, a w Indonezji nadwreżyłem mięsień nogi. Ból, owszem, był dojmujący, ale jeszcze bardziej dokuczalo osamotnienie. Niewątpliwie największą bolączką podróży jest brak kontaktu z rodziną i przyjaciółmi w Polsce – wyznaje.

Została Afryka

Tomasz Chyziński nie liczy kilometrów, które są już za nim. W pierwszych miesiącach, jak mówi, starał się pokonywać jak najdłuższe odcinki. Jeździł po 100 km dziennie. Potem zepsuł mu się licznik zamontowany przy rowerze, a na nowy szkoda mu było pieniędzy. Przełomowa okazała się rozmowa z pewną meksykańską rodziną. – Zostań u nas dłużej – przekonywali. – Jak pojedziesz dalej, oczywiście przejedziesz kolejne kilometry, ale nie poznasz wiele, nic nie dowiesz się o nas, o naszym mieście. I tak zostałem u nich trzy dni, które zaliczam do wspanialszych w moim życiu – opowiada. Tomasz nie mówi także, jak długa droga jeszcze przed nim. – Właśnie staram się o wiedz do Turkmenistanu. Jeśli uda mi się ją zdobyć, a nie jest to łatwe, to dalej byłyby Iran, Armenia, Gruzja, Turcja i... Europa. Wtedy w domu byłbym na Boże Narodzenie. A potem? Marzeniem Tomasza jest wydanie książki – relacji z podróży. – Trzeba będzie wziąć się do roboty i oddać długi – śmieje się jeszcze. Gdy pytam, czy osiadzie w Wałbrzychu na dłużej, odpowiada: – Wyprawa nauczyła mnie nie planować zbyt szczegółowo. Nasze życie zależy od tak wielu czynników... I nie znam jeszcze Afryki...

Ilona Migacz

WAKACYJNY SZLAK SANKTUARIÓW MARYJNYCH. **Wałbrzych**

W sercu miasta

SANKTUARIUM
MATKI BOSKIEJ
BOLESNEJ



ZDJEŃCIA MIROSLAW JAROSZ

Przez setki lat miejsce to stało się symbolem wierności Kościołowi.

To skromny, mały kościółek na placu Kościelnym nieopodal wałbrzyskiego rynku. Mimo niepozornego wyglądu sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej jest ośrodkiem kultu z kilkusetletnią historią.

Trudno określić dokładny początek tego miejsca, bo już najstarsze notatki z 1191 r. wspominają o osadzie, która została założona na wzniesieniu, pośród głębokiej puszczy, opodal drewnianego kościółka z cudowną wodą. Historia jego powstania związana jest z legendą o rycerzu, który dziękując Matce Bożej za uratowanie życia, postawił na wzgórzu drewnianą kaplicę wraz z figurą Matki Bożej. Z tyłu za ołtarzem znajdowało się źródło, którego woda miała niezwykłe właściwości. Wielu z przybyłych tutaj pielgrzymów cudownie ozdrowiało, woda z źródła leczyła zwłaszcza oczy.

Katolicka świątynia pw. Matki Bożej Bolesnej była wzmiankowana w „Liber fundationis episcopatus vratislaviensis” z 1305 r. i w kronice kronikarza świdnickiego Ephraima Ignatiusa Nasa w 1667 r.

Historia Matki Bolesnej w Wałbrzychu wielokrotnie wiązała się z bolesnymi dla miasta wydarzeniami. Epidemia cholery w XV w., epidemia tyfusu, epidemia dżumy

z lat 1637–1641, wojny husyckie. Wielkie epidemie za każdym razem wyludniały miasto. Wojny sprowadzały na mieszkańców cierpienia i niedostatek. Jednak za każdym razem wspólnota gromadząca się wokół sanktuarium otoczona była szczególną opieką. Należy podkreślić, że od początku swego istnienia kościół ten zawsze był katolicki. W XVI w. nastąpił przykry okres rozłamu wiary i kościół parafialny został zabrany przez mieszkańców, którzy przeszli na protestantyzm. Jednak nawet wtedy mała garstka ludzi pozostała wierna Kościołowi katolickiemu. Skupiona przy maryjnym kościółku przetrwała aż do kontrreformacji, kiedy to w 1654 r. zwrócono katolikom kościół parafialny.

Świątynia przetrwała jako katolicka również za czasów króla pruskiego Fryderyka II, który likwidował zakony i przemieniał kościoły katolickie na zbory protestanckie. Stało się to dzięki sprytnemu wybiegowi ówczesnego burmistrza Wałbrzycha Krzysztofa Reisa. Powiadomił on Fryderyka II, że „kościółek Maryjny powstał wcześniej niż całe miasto, zawsze pozostawał w rękach katolików i żadne nabożeństwo ewangeliczne nigdy nie było w nim odprawiane.”

W 1718 roku przebudowano kościółek nadając mu obecny kształt. Prace prowadzone przez ks. Georga Weizera wraz z wałbrzyszanami trwały 4 lata. Wewnątrz znalazł

się barokowy ołtarz wraz z figurą – piętą MB Bolesnej, po bokach konfesjonały, sufit z motywami roślinnymi i barokowe organy z prawie 200 piszczałkami.

W XIX w. Wałbrzych przeżył silny rozwój przemysłowy. Niestety, około roku 1845 prowadzone prace górnicze pozbawiły kościół cudownej wody. Mimo to świątynia nigdy nie straciła swojego charakteru i nadal przybyszą tutaj pielgrzymki. W latach 2000–2003 przeprowadzono gruntowny remont. Prace poświęcił 15 września 2003 bp Tadeusz Rybak. Od tego dnia nad drzwiami wisi napis „Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej”.

W ubiegłym roku po wielu latach starań czynionych przez proboszcza parafii Świętych Aniołów Stróżów ks. Bogusława Wermińskiego Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Stolicy Apostolskiej uznała decyzję władz Wałbrzycha i prośbę ks. bp. Ignacego Deca, wydając zgodę, aby Matka Boża Bolesna została patronką Wałbrzycha. Uroczyste ogłoszono to 3 maja 2010 r. Po informowano również, że kościół pw. Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu został kolegiatą. Dekret o jej ustanowieniu wydał bp Ignacy Dec. Uroczysta instalacja kapituły kolegiackiej pw. Najświętszej Maryi Panny Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu odbędzie się 15 września 2010 r. Powołani zostaną do niej księża kanonicy gremialni, honorowi oraz nadliczbowi.

Mirosław Jarosz

Zdaniem proboszcza



– To miejsce warto odwiedzić nie tylko ze względu na wielowiekową tradycję pielgrzymkową,

ale przede wszystkim dlatego, że słynie wieloma łaskami. Mamy zapisanych tysiące prośb, jakie wierni zostawili Maryi. Są i setki podziękowań za otrzymane łaski, za pośrednictwem Matki Bożej.

Ten małeńki kościółek jest sercem wielkiego miasta. Przez cały dzień można tam wejść do środka i choć przez chwilę się pomodlić. Obecnie, ze względu na duże remonty ulic wokół kościoła, najlepsze dojsie do niego jest drogą od strony rynku. Są jednak zapewnienia, że 15 września, kiedy będziemy przeżywać uroczystość patronki naszego miasta, remonty zarówno ulic, jak i placu wokół kościoła zostaną zakończone.

Ks. Bogusław Wermiński

Legenda mówi o nieudanej próbie kradzieży figurki, która mocą Bożą stała się tak ciężka, że rabusie nie zdołali jej wynieść

Zapraszamy na Msze św.

W KAŻDĄ SOBOTĘ o godz. 8.00 z nabożeństwem do Matki Bożej Bolesnej

W TRZECIĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA godz. 16.00 dla Klubu Inteligencji Katolickiej

W PIERWSZĄ I TRZECIĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA godz. 14.00 dla mniejszości niemieckiej

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE od maja do października godz. 20.00, 13 każdego dnia miesiąca

UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE: 15 września, godz. 17.00

